

Niemcy utrzymują, że się rozbili, ale dzieci ich bawią się granatami. Cztery ofiary niedopatrzienia

W ogrodzie przy jednej z portowych uliczek Hamburga bawiła się w poniedziałek, 4 października, gromada dzieci; nagle z alanki, przy której się dzieci bawiły, rozległ się straszny huk. Policjanci, którzy pośpieszyli zobaczyć, co się stało, mogli jedynie stwierdzić,

że czworo dzieci — dwaj chłopcy w wieku lat 5 i 10 i dwie dziewczynki — leżało poszarpanych w kawałki.

Troje z nich już nie żyło, czwarte zmarło natychmiast po przewiezieniu do szpitala. Po zbadaniu powodu tego tragicznego wybuchu okazało się, że dzieci bawiły się w altance granatami ręcznymi; jeden z nich wybuchnął i porozrywał je. Granaty te dzieci zdobyły podobno u sąsiedzi.

MÓJ EKRAN

NIEUSTAJĄCY CUD.

Paryż. Bulwary. Wnętrze wielkiej kawiarni. Przez olbrzymie okna i przez szeroko otwarte drzwi ulica wala się spienioną falą, grzmi od rana do późnej nocy, jak potworna Niagara. Przez lustrzane szyby, drgające wciąż brzękliwym dreszczem, jak gdyby cały dom dzwonił szklanymi zębami z trwogi o całość swoich murów, obserwując, poraz nie wiem który w moim życiu, ów nieustający cud, jaki dzieje się co dnia, co godzina i co sekunda w śródmieściu Paryża.

— Co to znów za cud! — wzruszy ramionami sceptyczny czytelnik — Nie wierzę w żadne cuda!

A jednak czemu, jak nie cudem i to nieustającym cudem wytłumaczyć można fakt, że ów grzmący huragan 500.000 samochodów, który szaleje po ulicach Paryża, porywa tak mało ofiar? Kto nie widział tego szalonego ruchu, ten nie ma pojęcia o piekielnej sarabandzie, jaką wyprowadza horda samochodów w nowoczesnym mieście. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy tych potworów, każdy o sile kilkunastu i więcej koni, krzyżują się co chwila w zawrotnym pędzie, ocierając się nieomal swymi żelaznymi korpusami, nad którymi panują czujne dłonie i bystre oczy szoferów. Wystarczy stanąć przez chwilę na rogu ulicy, aby być świadkiem starć i przejechań, unikniętych cudem w ostatniej sekundzie. Tu szofer wstrzymał gwałtownie rozpędzone cielsko autobusu, z pod którego, jak jaszczurka, umknął niski i długi „torpedo”, tam jakiś piechur wynurzył się bez szwanku z chaosu dygoczących kół. To znów cyklista zuchwałym szusem o kilka centymetrów wymknął przed chyżej limuzyny, a tam niewielkie taxi wyszłygnęło się cudem z pomiędzy dwóch tramwajów.

— Tysiąc i dziesięć tysięcy razy dziennie powtarzany cud, przestaje być cudem — odpowiada przejść przez plac opery, nie czekając na gwizdek policjanta: tylko cud uratuje mu życie.

SAT.

da — rzeźnika, który do r. 1924 był w policji hamburskiej.

Natychmiast zarządzono u tego rzeźnika rewizję i znaleziono więcej jeszcze broni i amunicji. Skąd były policjanci ma te zapasy, domyśleć się łatwo! Tylko dlaczego Niemcy ciągle mówią o rozbrojeniu, jeżeli policjanci zwolniony przed trzema niemal laty ze służby, posiada u siebie całe składy amunicji?

Przesądni monarchowie

TALIZMAN
HOHENZOLLERNÓW.

Talizmanem całej dynastji Hohenzollernów w ciągu lat bez mała 300 był srebrny pierścień z czarnym kamieniem; pierścień ten kazał sporządzić elektor brandenburski, Jan. Talizman ten przechodził z ojca na syna, a żaden przedstawiciel rodu nie pozwał decyzji zanim nie włożył swego pierścienia na palec.

Wilhelm II również wierzył w cudowną moc pierścienia, nosił go zawsze podczas ważnych narad, a w czasie wielkiej wojny zupełnie prawie nie zdejmował go z palca. Gdy w r. 1918 uciekał z głównej kwatery do Holandji, zapewniał swe otoczenie, że się niczego nie boi, skoro posiada na palcu pierścień elektora.

OPAL HR. CASTIGLIONE.

Zgola inne własności posiadał słynny platynowy pierścień z opalem, należący do hr. Castiglione, damy dworu ces. Napoleona III-go. Dama ta cieszyła się niezwykłym powodzeniem, a do jej wielbicieli należał też ówczesny następca tronu, późniejszy król hiszpański, Alfons XII.

Gdy już miał on wstąpić na tron, ożenił się z księżniczką z panującej dynastji. Zazdrośna hr. Castiglione posłała pierścień z opalem młodej królowej, która w 2 tygodnie po ślubie umarła. Pierścień przeszedł do ciotki króla, która posłała w ślady poprzedniej właścicielki. Kiedy zaś i siostra króla uległa temu samemu losowi, rozgniewany władca sam zaczął nosić pierścień, chcąc pokazać otoczeniu, że sobie nie z przysądów nie robi. Ale i on zmarł w trzy miesiące po wzięciu pierścienia po ciężkiej chorobie zapalenia płuc.

PIERŚCIEN
Z DIAMENTEM
ROMANÓWÓW.

Talizmanem Romanów był słynny złoty pierścień z diamentem bardzo oryginalnie szlifowanym. Ale nie to stanowiło jego wartość, jeno fakt, że zawierał on cząstkę drzewa krzyża św. Dzięki temu też ustaliła się w rodzinie Romanów wiara, że pierścień broni właściciela od nieszczęść.

Mikołaj II bardzo go cenił i trzymać kazał razem z insygniami cesarskimi. W czasie narad, gdy decydować miano ważne jakieś sprawy, Mikołaj zawsze miał ten pierścień na palcu. Raz, w czasie wojny światowej, gdy cesarz jechał z Petersburga do Moskwy na radę koronną, zauważył, że pierścień został w pałacu petersburskim; taką zaś przywiązywał doń wagę, że natychmiast wysłał jednego z adjutantów, a

Dotąd wszyscy trwaliśmy w przekonaniu, że najdroższe są wyroby złotnicze z platyny czy złota oraz drogie kamienie. Wyliczenia jednak dowiodły, że stosunkowo kosztowniejsze są zapachy i różne trucizny, które już dziś mogą walczyć skutecznie z cenami kosztowności.

Tak np. olejki różany, ale nie ten, który wyrabia się z róż, lecz z rosnącego na wyspach Kanaryjskich drzewa różanego, a którego zapach do złudzenia przypomina zapach róż, kosztuje dzisiaj conaj-

sam na małej stacyjce czekał w swym wagonie, zanim adjutant nie wrócił z pierścieniem.

Ta wiara Mikołaja II w cudowną moc pierścienia opierała się na tem, że stryj jego uległ zamachowi właśnie tego dnia, gdy nie miał z sobą pierścienia. Ciekawe, że ten talizman stracili Romanowie z oczu w pierwszych tygodniach kierńszczyzny, kiedy to nieszczęścia waliły w nich jedne po drugich.

Dzieje kart do gry

Kiedy powstały i do czego ich używano?

Wszystko na świecie ma swoje dzieje i początek, karty do gry zostały wynalezione przez saracenów, chociaż, pewne źródło świadczy, że zdaje za tym, że pierwsza myśl o kartach do gry urodziła się w starej Grecji.

Wprawdzie niektórzy utrzymują, że karty wynalezione dopiero za czasów króla francuskiego, Karola VI, którego chciano temi obrazkami nieco rozzerwać — faktem jest jednak, że już na początku 14 stulecia karty do gry znano we Francji bardzo dobrze.

KARTY PRZYWEDROWAŁY
ZE WSCHODU.

Okoliczność, że francuzi największy ze wszystkich europejczyków brali udział w pochodach krzyżowych, mogłaby świadczyć za tym, że jednak karty istotnie mają swe źródło na wschodzie, skąd krzyżowcy przynieśli je do Francji.

Najładniejsze okazy kart do gry znajdują się w paryskiej bibliotece narodowej; jest ich tam 17 sztuk, a wszystkie malował świetny ówczesny specjalista w tym zakresie malarz Grignon-

KARTY Z PAPIEŻEM I

Karty te ani barwami, ani wielkością, ani postaciami swymi nie przypominają w niczem kart współczesnych, są bowiem na nich wymalowani papież, cesarz, pustelnik, słońce, księżyc, umiarkowanie, siła, sprawiedliwość, los śmierci i t. p. Niektóre obrazki są bardzo oryginalne w pomyśle: śmierć np. galopuje na jakimś niezwykle upiornym rumaku.

KARTY DO PIKIETY.

Za Karola VI weszły w użycie poraz pierwszy karty do pikiet, wyglądające prawie tak, jak obecne. Szlachta francuska za Franciszka I-go, Henryka III-go i IV-go, za Ludwika XIII majątki stawiała na damę kierową, czy treflowego waleta. Kardynał Mazarini, wychowaw-

mniej 2000 franków złotych kiło. Olejek z mandarynek jest niemal tak samo kosztowny, głównie dlatego, że wyrabia się go ze skórek mandarynek i trzeba conajmniej 15 tysięcy takich skórek, żeby otrzymać kiło olejku. Olejek ten rzadko kiedy spotyka się w handlu w stanie niefałszowanym.

Za pomocą destylacji kwiatów górskich pomarańczy otrzymuje się inny rodzaj olejku; ażeby wyrobić 75 gramów tego olejku, trzeba poddać destylacji centnar kwiatów. Nic tedy dziwnego, że kiło takiego olejku kosztuje obecnie około 1500 franków złotych.

Jeśli jednak zapachy są bardzo drogie, mogą nieraz współzawodniczyć z drogiemi kamieniami czy szlachetnemi kruszcami co do cen, to trucizny, jak np. kokaina, dochodzą w handlu do sum wprost zawrotnych. Rekord jednak bije pod tym względem krystaliczny digitalis, którego kiło gram kosztuje z górą 13 tysięcy franków złotych.

Aż dziw bierze, dlaczego to ludzie tak światem kierują, iż życiodajny chleb płacimy po kilkadziesiąt groszy kiło, gdy najstraszniejsze trucizny, stanowiące nieraz prawdziwą zmoję ludzkości, idą drożej niż na wagę złota.

NA SZEROKIM

ŚWIECIE

Walka o fezy, kapelusze i sidary

Turecja nowoczesna nie ma widać żadnych poważniejszych smartwici, skoro w formie rozporządzenia dyktatorskiego rząd turecki nakazał obywatelom noszenie europejskich kapeluszy zamiast dotychczasowych fezów.

Natomiast w Iraku panuje zgola odmienna tendencja, bo tam władze stołeczne wydały rozporządzenie, żeby sprzedawcy gazet, księgarze i biułowate nosili stare narodowe nakrycie głowy, t. zw. sidare, porzucili natomiast fez, do którego się już zaczęli przyzwyczajać.

Wprawdzie walkę o te sidary już dawniej rozpoczął król Iraku, ale bez powodzenia. Zdziwienie w każdym razie wywołuje to, że wybrano te właśnie trzy zawody i kazano im nosić strój narodowy dawno zaniedbany.

Losy dowódcy armji niemieckiej Gen. von Seeckt pokutuje za brak ostrożności

Cały tydzień bieżący toczą się zawzięte rozprawy nad tem, czy gen. von Seeckt ma ustąpić, czy też nie. Tyle w każdym razie jest w całej sprawie pewnego, że złożył on dymisję i że podanie to zostanie najpewniej przyjęte.

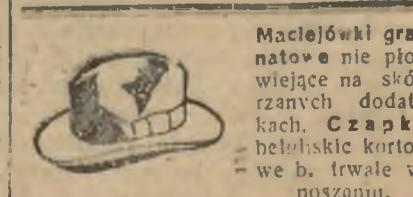
Skąd cały ten hałas i o co właściwie? Wiadomo, że gen. von Seeckt jest naczelnym wodzem niemieckich sił zbrojnych od chwili powstania republiki niemieckiej. Był on sił tych duszą i tak świetnie zorganizował sztab generalny już w parę lat po objęciu stanowiska, tak doskonale postawił biura mobilizacyjne, że Niemcy w ciągu bardzo krótkiego czasu mogły wystawić ogromną armję, znakomicie wyćwiczoną i wyekwipowaną.

Koła reakcyjne niemieckie parzyły na von Seeckta, jak na wcielenie idei militarystycznej Hohenzollernów. Z tego powodu t. zw. lewica nieraz atakowała go bardzo silnie, ale ataków tych von Seeckt wcale się nie obawiał, gdyż czuł oparcie w całym narodzie niemieckim, który go uwielbiał za to, że umiał, myląc czujność kontroli wojskowej między sojuszniczej, przygotować kadry dla wielkiej, miljonowej armji.

Dlaczego dziś podaje się do dymisji?

Bo odkrył karty w najniewłaściwszym politycznie momencie, bo wtedy, gdy cały świat mówi o pokoju Niemiec, gen. von Seeckt pozwala brać udział w manewrach reichswehry synowi b. następcy tronu, bo o tem ministra wojny nie zawiadamia. Musi za to ponieść odpowiedzialność przed prasą lewicową, która sprawę wyciągnęła na światło dzienne.

Cokolwiek zdecyduje o tem prezydent Hindenburg, jedno jest rzeczą pewną, że ustąpienie von Seeckta, który był w wojsku niemieckim najpopularniejszą postacią, będzie dla Niemiec poważną stratą.



J. MŁODKOWSKI Pl. Teatr. Krzyż 10.